

„Ja stworzę system!”

.....	
imię i nazwisko	
.....	
data	klasa

Na podstawie zamieszczonego fragmentu aktu III dramatu oraz swojej znajomości całego utworu wykonaj podane polecenia.

Tango, akt III

ARTUR Nikt stąd nie wyjdzie, dopóki nie znajdziemy idei. Edek, nie wypuszczaj nikogo.

EDEK Tak jest. *(pauza)* [...]

ARTUR Co wujcio proponuje?

EUGENIUSZ Czy ja wiem... Może Bóg?

ARTUR Nie chwyci. To już było.

EUGENIUSZ Masz rację. Już za moich czasów to nie szło. Ja sam wychowałem się w wieku oświecenia i nauk ścisłych. Boga zaproponowałem tylko dla formy.

ARTUR Nam już nie formy trzeba, ale żywej idei. [...]

EUGENIUSZ Eleonora, może ty o czymś wiesz?

ARTUR Kobiet nie ma co pytać. [...]

ELEONORA Co mama robi?

EUGENIA *(rzeczowo)* Umieram. [...]

ARTUR *(do siebie)* Śmierć? Dobra myśl... [...] *(zasuwając kotarę przed katafalkiem)* Edek, do mnie! *(Edek podchodzi do niego i staje na baczność. Artur bada mu bicepsy)* Masz dobry cios?

EDEK Niezły, proszę pana.

ARTUR A umiałbyś w razie czego... *(przeciąga palcem po gardle)*

EDEK *(flegmatycznie, po pauzie)* Pan się o coś pytał, panie Artku? Nie dosłyszałem... *(pauza. Artur śmieje się niepewnie, jakby na próbę – i wyczekuje. Edek odpowiada podobnym „che che”, Artur z kolei „che che” nieco już pewniejszym i głośniejszym, na co Edek „che che” crescendo. Artur klepie go po ramieniu)*

ARTUR Edek, ja cię lubię. Zawsze cię lubiłem.

EDEK Ja też tak myślałem, że z panem można się dogadać.

ARTUR Ty mnie rozumiesz?

EDEK Edzio zna życie. [...]

ARTUR Czy już rozumiecie, jaki jest wniosek ostateczny? Ach, wy nie rozumiecie, wy, cielesne stworzenia, zajęte swoimi gruczołami, drżące o nieśmiertelność swoją. Ale ja rozumiem, ja! Ja jestem waszym odkupicielem, wy, bydło bezmyślne. Ja wznoszę się ponad doczesność, ja ogarniam was wszystkich, bo ja mam mózg, który wyzwolił się od wnętrzości. Ja! [...] Jesteście jak ślepe szczenięta, które bez końca kręciłyby się w kółko, gdyby nie wasz pan! Bez formy i bez idei toniecie w chaosie, i pustka by was pożarła, gdybym was nie uratował. Czy wiecie, co ja z wami zrobię? Ja stworzę system, w którym bunt zjednoczy się z porządkiem, a nicieść z istnieniem. Ja wyjdę poza przeciwieństwa!

EUGENIUSZ Najlepiej by było, gdybyś w ogóle wyszedł z tego pokoju. Zawiodłem się na tobie. Między nami wszystko skończone. [...]

ARTUR Pytam was: jeżeli nie ma nic i nawet bunt nie jest możliwy, to co można stworzyć z niczego, żeby było? [...] Co? Milczycie? No, to ja wam powiem. *(stawia krzesło na stole, wśród zastawy, i chwiejnie wchodzi na stół, siada na krześle)* [...] Możliwa jest tylko władza! [...] Tylko władza da się stworzyć z niczego. Tylko władza jest, choćby niczego nie było. Oto jestem w górze, nad wami. W dole was widzę, w dole! [...] Czołgacie się w prochu i pyłe! [...] Trzeba tylko być silnym i zdecydowanym. Ja jestem silny. Spójrzcie na mnie, jam jest koroną waszych marzeń! Wuju, będzie porządek! Ojczy, ty zawsze się buntowałeś, ale twój bunt prowadził tylko do chaosu, aż sam siebie strawił. A spójrz na mnie! Czy władza nie jest także buntem? Buntem w formie porządku, buntem góry przeciwko dołom, wyższości przeciwko niższości? Szczyt potrzebuje niziny, nizina szczytu, aby nie przestały być sobą. I tak we władzy zanika sprzeczność między przeciwieństwami. Nie jestem ani syntezą, ani analizą, jestem czynem, jestem wolą, jestem energią! Siłą jestem! Znajduję się ponad, wewnątrz i obok wszystkiego. [...] Wszystko jest we mnie, tu! *(uderza się w pierś. Zebrani patrzą na niego z przerażeniem)* [...]

STOMIL E tam, nie trzeba się przejmować. To tylko szczeniackie zabawy. Słowa, słowa, słowa. Jaką on ma władzę nad nami? [...]

ARTUR Jaką? To bardzo proste. Mogę was zabić. [...] Granice można przekroczyć. Czyście mnie tego nie uczyli? Władza nad życiem i śmiercią, co może mi dać większe panowanie? Odkrycie proste i genialne. [...] Śmierć jest w was, jak słowik w klatce, ode mnie tylko zależy, żeby go wypuścić. No i co, czy dalej uważacie, że jestem utopistą, gadułą, marzycielem? [...] Edek, ty mój posepny aniele boskiej abstrakcji, czy jesteś gotowy?

EDEK Gotowy, szefku.
 ARTUR No to bierz go! [...] Na początek rozwalimy wujcia. [...]
 EUGENIUSZ (*uciekając przed Edkiem, który goni go pewnymi, kocimi ruchami*) Czego chce ode mnie ten pachol? Precz, ręce przy sobie!
 ARTUR To nie pachol, tylko ramię mojego ducha. Ciało mojego słowa.
 [...]

 EUGENIUSZ (*uciekając*) Szaleniec, zbrodniarz!
 ARTUR (*wstaje z krzesła i wznosi rękę*) Nie! Tylko człowiek, który się nie cofa przed jedyną możliwością. Jestem czysty jak sama natura. Czuję się wolny, wolny!
 ALA Artur...
 ARTUR Poczekaj. Najpierw zbawienie świata.
 ALA Ja cię zdradziłam z Edkiem.
 [...]

 ARTUR (*opuszczając powoli rękę, po chwili*) Co takiego?
 ALA Myślałam, że ci to obojętne. Przecież żenisz się ze mną tylko dla zasady.
 [...]

 ARTUR (*idzie w stronę Stomila i Eleonory*) Dlaczego mnie tak wszyscy krzywdzicie? Co ja wam zrobiłem? Mamu, ty słyszałaś?
 [...]

 ELEONORA (*wrywając się mu*) Odejdź ode mnie, ty głupcze.
 ARTUR (*odepchnięty, zatacza się na środek sceny, mówi płacząco*) Ja chciałem was uratować, ja już byłem blisko... Wszystko psujecie, świat jest zły, zły, zły!
 ALA Chodź do mnie, Arturku. (*zbliża się do niego*) Moje biedactwo, tak mi ciebie żal...
 ARTUR (*odtrąca ją*) Mnie! Żal? Ty śmiesz mnie żałować? [...] Obrzuciłaś błotem najszlachetniejszy zamysł, jaki był kiedykolwiek w historii, ty kuro! O, ślepoto! Nie wiesz, kogo straciłaś. I to z kim? Z tym debilem, z tym plugawym symptomem rozkładu naszych czasów! [...] Rewolwer! Gdzie jest rewolwer?! Przez te przekłete porządki nie można niczego znaleźć. [...] (*Edek zakrada się do niego od tyłu, wyjmując z zanzadza rewolwer i kolbę z rozmachem uderza Artura w kark.*) [...] [...]
 EDEK Teraz moja kolej. Wy będziecie mnie słuchać.
 STOMIL My? Ciebie?
 EDEK A dlaczegoż by nie? Widzieliście, jaki mam cios. Ale nie bójcie się, byle cicho siedzieć, nie podskakiwać, uważać, co mówię, a będzie wam ze mną dobrze, zobaczycie. Ja jestem swój chłop. I pożartować mogę, i zabawić się lubię. Tylko posłuch musi być.
 EUGENIUSZ Ładnieśmy wpadli.
 EDEK Panie Genek, co to za niegrzeczna mowa? Lepiej zdejm mi pan buty...
 EUGENIUSZ Ulegam przemocy, ale w duszy będę nim gardził.
 EDEK A gardźże sobie pan, tylko zdejmuj. No, ruszać się, raz-dwa! (*Eugeniusz przykłada i zdejmuje buty Edkowi*) [...]
 EUGENIUSZ (*z butami w ręku*) Wyczyścić?
 EDEK Możesz je pan sobie wziąć. Ja i tak się przebiorę. (*wstaje i ściąga z Artura marynarkę, wkłada na siebie i przegląda się przed lustrem*) Ciasna, ale można wytrzymać. [...]
 EUGENIUSZ Zdaje mi się, Arturku, że już nikomu nie jesteś potrzebny. (*Eugeniusz stoi nad Arturem, medytując. Edek wychodzi i zaraz wraca, niosąc magnetofon. Kładzie aparat na stole i uruchamia. Rozlega się, od razu bardzo ostro i głośno, tango „La Cumparsita”, koniecznie to, a nie inne*)
 EDEK Panie Geniu, zatańczymy sobie?
 EUGENIUSZ Z panem?... A wie pan, że nawet i zatańczę. (*kładzie buty koło Artura i udaje się w objęcia Edka. Ustawiają się w prawidłowej pozycji, czekają na takt i ruszają. Edek prowadzi.*) [...]

Sławomir Mrożek, *Tango* [w:] tegoż, *Wybór dramatów*, Kraków 1987, s. 149–162.

1 Scharakteryzuj stosunek Artura do rodziny. Zwróć uwagę, jak bohater postrzega kobiety.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

„Ja stworzę system!”

.....	
imię i nazwisko	
.....	
data	klasa

Na podstawie zamieszczonego fragmentu aktu III dramatu oraz swojej znajomości całego utworu wykonaj podane polecenia.

Tango, akt III

ARTUR Nikt stąd nie wyjdzie, dopóki nie znajdziemy idei. Edek, nie wypuszczaj nikogo.

EDEK Tak jest. *(pauza)* [...]

ARTUR Co wujcio proponuje?

EUGENIUSZ Czy ja wiem... Może Bóg?

ARTUR Nie chwyci. To już było.

EUGENIUSZ Masz rację. Już za moich czasów to nie szło. Ja sam wychowałem się w wieku oświecenia i nauk ścisłych. Boga zaproponowałem tylko dla formy.

ARTUR Nam już nie formy trzeba, ale żywej idei. [...]

EUGENIUSZ Eleonora, może ty o czymś wiesz?

ARTUR Kobiet nie ma co pytać. [...]

ELEONORA Co mama robi?

EUGENIA *(rzeczowo)* Umieram. [...]

ARTUR *(do siebie)* Śmierć? Dobra myśl... [...] *(zasuwając kotarę przed katafalkiem)* Edek, do mnie! *(Edek podchodzi do niego i staje na baczność. Artur bada mu bicepsy)* Masz dobry cios?

EDEK Niezły, proszę pana.

ARTUR A umiałbyś w razie czego... *(przeciąga palcem po gardle)*

EDEK *(flegmatycznie, po pauzie)* Pan się o coś pytał, panie Artku? Nie dosłyszałem... *(pauza. Artur śmieje się niepewnie, jakby na próbę – i wyczekuje. Edek odpowiada podobnym „che che”, Artur z kolei „che che” nieco już pewniejszym i głośniejszym, na co Edek „che che” crescendo. Artur klepie go po ramieniu)*

ARTUR Edek, ja cię lubię. Zawsze cię lubiłem.

EDEK Ja też tak myślałem, że z panem można się dogadać.

ARTUR Ty mnie rozumiesz?

EDEK Edzio zna życie. [...]

ARTUR Czy już rozumiecie, jaki jest wniosek ostateczny? Ach, wy nie rozumiecie, wy, cielesne stworzenia, zajęte swoimi gruczołami, drżące o nieśmiertelność swoją. Ale ja rozumiem, ja! Ja jestem waszym odkupicielem, wy, bydło bezmyślne. Ja wznoszę się ponad doczesność, ja ogarniam was wszystkich, bo ja mam mózg, który wyzwolił się od wnętrzości. Ja! [...] Jesteście jak ślepe szczenięta, które bez końca kręciłyby się w kółko, gdyby nie wasz pan! Bez formy i bez idei toniecie w chaosie, i pustka by was pożarła, gdybym was nie uratował. Czy wiecie, co ja z wami zrobię? Ja stworzę system, w którym bunt zjednoczy się z porządkiem, a nicieść z istnieniem. Ja wyjdę poza przeciwieństwa!

EUGENIUSZ Najlepiej by było, gdybyś w ogóle wyszedł z tego pokoju. Zawiodłem się na tobie. Między nami wszystko skończono. [...]

ARTUR Pytam was: jeżeli nie ma nic i nawet bunt nie jest możliwy, to co można stworzyć z niczego, żeby było? [...] Co? Milczycie? No, to ja wam powiem. *(stawia krzesło na stole, wśród zastawy, i chwiejnie wchodzi na stół, siada na krześle)* [...] Możliwa jest tylko władza! [...] Tylko władza da się stworzyć z niczego. Tylko władza jest, choćby niczego nie było. Oto jestem w górze, nad wami. W dole was widzę, w dole! [...] Czołgacie się w prochu i pyłe! [...] Trzeba tylko być silnym i zdecydowanym. Ja jestem silny. Spójrzcie na mnie, jam jest koroną waszych marzeń! Wuju, będzie porządek! Ojcie, ty zawsze się buntowałeś, ale twój bunt prowadził tylko do chaosu, aż sam siebie strawił. A spójrz na mnie! Czy władza nie jest także buntem? Buntem w formie porządku, buntem góry przeciwko dołom, wyższości przeciwko niższości? Szczyt potrzebuje niziny, nizina szczytu, aby nie przestały być sobą. I tak we władzy zanika sprzeczność między przeciwieństwami. Nie jestem ani syntezą, ani analizą, jestem czynem, jestem wolą, jestem energią! Siłą jestem! Znajduję się ponad, wewnątrz i obok wszystkiego. [...] Wszystko jest we mnie, tu! *(uderza się w pierś. Zebrani patrzą na niego z przerażeniem)* [...]

STOMIL E tam, nie trzeba się przejmować. To tylko szczeniackie zabawy. Słowa, słowa, słowa. Jaką on ma władzę nad nami? [...]

ARTUR Jaką? To bardzo proste. Mogę was zabić. [...] Granice można przekroczyć. Czyście mnie tego nie uczyli? Władza nad życiem i śmiercią, co może mi dać większe panowanie? Odkrycie proste i genialne. [...] Śmierć jest w was, jak słowik w klatce, ode mnie tylko zależy, żeby go wypuścić. No i co, czy dalej uważacie, że jestem utopistą, gadułą, marzycielem? [...] Edek, ty mój posepny aniele boskiej abstrakcji, czy jesteś gotowy?